

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY, I SOBOTY, KAŻDEGO TYGODNIA.

(C. d. n.).

Oficer tobołki pułku *Hagen* mianowany został naczelnikiem straży w pow. przasnyskim na miejsce dotychczasowego naczelnika *Papudaglo*, który został przeniesiony na takie stanowisko do Miawy.

Oddział plecki Banku Państwa

podaje do ogólnej wiadomości, że procent od wkładów w kasach oszczędności pozostaje w rozmiarze dotychczasowym, t. j. 3,6. Nie ma żadnych danych do przypuszczeń, że procent ten ulegnie zmianie.

NAKAZANIE

Jubileuszu Powszechnego

na Lato Miłościwe

TYSIĄCZNE DZIEWIĘCSETNE.

Leon Biskup

Sługa Sług Bożych

wszystkim wiernym Chrystusowym, mającym czytać List niniejszy, Zdrowie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Gdy już dobiega do swego kresu stulecie, któreśmy — z łaski Bożej — własnym Naszym życiem prawie całe przeżyli, obojnie zamierzaliśmy, zgodnie ze zwyczajem przodków, wydać postanowienie w sprawie, która się przyczynia do zbawienia ludu chrześcijańskiego i która będzie może ostatnim jakoby śladem tych jakichkolwiek trudów Naszych w sprawowaniu najwyższego pasterstwa. Mamy na myśli wielki on Jubileusz, już w zamierzchłej starożytności do obchodów chrześcijańskich wprowadzony, a od poprzedników Naszych troskliwie uszczegółowiony; zwyczaj, od praocjów naszych idący, zwie go „Latem świętym,” już to dlatego, że zwykle towarzyszy mu zwiększona mnogość najświętszych obrzędów, już to przede wszystkim dla tego, że dostarcza obfitych pomocy do poprawy obyczajów i dźwignia dusz ludzkich ku świętości. Sami jesteśmy świadkiem, jak owocem był ku zbawieniu on wielki Jubileusz, odprawiony po raz ostatni z najwyższą uroczystością, w Naszej jeszcze młodości, za Najwyższego Pasterza Leona XII: podówczas Rzym był jeszcze wielkim i najbezpieczniejszym miejscem do rozwoju okazałości obchodów religijnych. Nietylko sobie to przypominamy, ale się Nam zdaje, iż patrzymy jeszcze na to, jak napływają gromady pielgrzymów, jak tłum w procesjach obchodzi najświętsze świątynie, jak mężowie apostołscy kaza publicznie, jak grzmią chwałą Bożą najwięcej wslawione miejsca Miasta wiecznego, jak Papież, otoczony wielkim orszakiem kardynałów, przedstawia wszystkim oczom przykład pobożności i miłości chrześcijańskiej. Wspomnienie tych czasów minionych

tem bardziej gorzkim czyni zwrot ku dobie obecnej. Dziś bowiem, ze zmianą położenia Miasta wiecznego, nie ma już żadnej możliwości, aby się w niem mogły odbywać te obchody, o których nadmieniliśmy, a które, gdy się odbywają bez żadnych przeszkód, publicznie, zwykły w dziwny sposób krzepić i budzić pobożność ludową, właściwie zaś, dziś jest to wszystko skrepowane obcą samowolą.

W każdym razie żywny nadzieję, że Bóg który błogosławi dobrym zamiarom, udzieli też pomyślnego bez przeszkód, powodzenia tym Naszym zarządzeniom, któreśmy ku Jego cześci i chwale przedsięwzięli. W istocie, cóż mamy na celu i czego pragniemy? Zaiste niczego innego nad to, abysmy przysporzyli zbawienia, o ile to tylko jest w naszej mocy, jak największej ilości ludziom, w tym zaś celu, abysmy dostarczyli na nie-mość ducha tych samych „leków”, jakie Chrystus Pan raczył w Nasze złożyć ręce. A wydaje się Nam to nietylko jako Nasz obowiązek apostołski, ale także jako potrzeba czasów obecnych. Nie dlatego, iżby nasze stulecie było nieplodne w czyny i cnoty chrześcijańskie: owszem, przy Bożej pomocy nie brak pod tym względem przykładów wzniosłych i to bardzo licznych; niema nawet żadnego rodzaju cnoty tak wzniosłej i tak twardej, którąby wielu nie jaśniało, gdyż religia chrześcijańska posiada przez Boga nadaną jej siłę niewyczerpaną i wieczną do krzewienia cnot oraz do ich potęgowania. Jeżeli jednak, zwracając wzrok dokoła, skierując się go w stronę przeciwną: cóż za ciemności tam się ujrzę, jakie błędy, jaką potężną mnogość ludzi pędzących ku zatraceniu wiecznemu! Szczególniejsza boleść ściska Nasze serce na każdą myśl, jak wielka część chrześcijan, znechęconych swawolą myśli i uczucia, pod wpływem odurzającym trucizny, chciwie z doktryn przewrotnych chwytanej, odpycha od siebie codzienne wielkie dobrodziejstwa wiary. Zład płynie niechęć do życia czysto chrześcijańskiego, zład zepsucie obyczajów, coraz szersze zataczające kręgi: tu źródło owej niepokonanej i nienasyconej pogoni za rzeczami zmysłowymi; tu leży przyczyna, dlaczego, dziś wszelkie myśli i troski tak dalekie od Boga a tak głęboko w ziemi utkwione. Nie można oddać słowami tego, ile szkód wyniknęło już z tak zatrutego źródła nawet dla podstaw czysto ludzkiego społeczeństwa. Albowiem tak zwykła dziś oporność umysłów, wzburzone namiętności gromad ludowych, grożące ciągłe nieszczęścia i szereg się straszne zbrodnie dla tego, kto bada ich przyczynę, nie są czem innem, jak tylko wyuzdaną, niekrepującą się żadnymi prawami walką o zdobycie i użycie dóbr doczesnych.

Jest więc bardzo ważnem dla dobra publicznego i prywatnego, aby ludziom przypomnieć ich obowiązki, zbudzić umysły ich ze snu i napomnieć tych wszystkich nieo-

glednych, którzy — powiedzieć można — w każdej godzinie przez swoją lekkomyślność lub zarozumiałość wystawiają się na niebezpieczeństwo zguby oraz utraty owych niezmiennych dóbr niebieskich, dla których przecież jedynie zostaliśmy zrodzeni. A ten właśnie cel ma święty rok na względzie: Kosciół bowiem, jako troskliwa matka, pominając tylko swej wrodzonej dobroci i miłosierdzia, usiłuje przez cały ten czas miłością i wszelkimi środkami, jakimi rozporządza, skierować na lepszą drogę umysły ludzkie, aby każdy obmył popełnione przez się grzechy w pokucie, która prowadzi do prawdziwej poprawy życia. Tą myślą natchniony, pomnażając modlitwy i podnosząc ich gorącość, stara się przejednać obrażony majestat Boga i sprowadzić z nieba obfitość darów Bożych. Otwiera więc szeroko skarby odpustów, których rozdział jemu jest powierzony i zaprasza całe chrześcijaństwo, aby się oddało nadziei odpuszczenia grzechów, sam troszcząc się tylko o to, aby nadmiarem miłości i łagodności najoporniejszy nawet umysł przewyciężyć. Dlaczegoż więc nie mielibysmy, jeżeli to Bogu jest miłym, liczyć na obfite, dziśjszym stosunkom odpowiednie owoce?

Tem stosowniejszem przedstawia się rozporządzenie Nasze, że jednocześnie niektóre nadzwyczajne uroczystości, o których wiadomośc, sądzimy, dostatecznie się już rozszerzyła, posłużą do tego, by we właściwy sposób obchodzić koniec XIX a początek XX stulecia. Mamy tu na myśli objawy czci, jaka z tej okazji ma być składana Chrystusowi Zbawicielowi we wszystkich częściach świata. Dlatego nie szczędziliśmy Naszego przyzwolenia i naszej pochwały dla tej sprawy, którą pobożność osób prywatnych dokonac zamierzyła. Cóż świętszego i zbawieniejszego bowiem można było przedsięwziąć? Wszelko, co człowiek kochał, czego głównie pragnął, spodziewać się i szukać powinien, spoczywa w jednorodnym Synu Bożym, ponieważ On jest naszym zbawieniem, naszym żywotem, naszym *zmar-twychwstaniem*. Chcieć go opuścić, znaczyłoby to samo, co chcieć oddać się na potępienie. Jakkolwiek więc chwała, hołdy, objawy czci i dziękczynienia, jakie należą się Jezusowi Chrystusowi, nie milkną nigdy, lecz owszem powtarzają się wszędzie bez przerwy, to jednakże żadne dziękczynienie, żaden objaw czci nie może być na tyle wielki, aby Mu się nie należał jeszcze większy i częstszy. A dalej, czyż mało tylko jest takich, którzy niepomnem i niewdzięcznem sercem Panu, który ich utrzymuje, odpłacają wzgardą zamiast dobrodziejstw? Bez wątpienia, samo już życie bardzo wielu, tak sprzeczne z Jego przykazaniami i przepisami, jest już dostatecznem świadectwem o ich usposobieniu niegodziwym i w najwyższym stopniu niewdzięcznem. Co powiedzieć na myśl, że nasze czasy widziały, i to nie raz jeden, jak znowu wznowiano bluźnier-

stwo Aryusza o Bóstwie Chrystusa Pana? A zatem przystąpcie odważnie do dzieła, wy, którzy przez to nowe wielce chwalebne przedsięwzięcie doliczicie bodźca pobożności ludowej! należy je przecież tak urzęczy-wiścić, aby nie mogło przeszkodzić przebiegowi Jubileuszu i naznaczonych uroczystości. Ten niedaleki już objaw wiary i pobożności społeczeństwa katolickiego musi też ujawnić protest przeciwko wszystkim bezbożnościom, które w naszych czasach wypowiedziano i popełniono; musi on dalej publicznie wynagrodzić za niegodziwość, jakie zwracano przeciwko Boskiemu majestatowi Jezusa Chrystusa, a zwłaszcza publiczne zniewagi nań mianowane. Przystępując teraz do samej treści sprawy widzimy, że najpożądany, najpewniejszy, najjaśniejszy i nacechowany prawdziwością sposób zadziękczynienia polega na tem, aby się kajać za przewinienia, a uprosiwszy u Boga przebaczenie i pokój, z tem większą gotowością ćwiczyć się w cnotach i powrócić do niej, gdy się ją opuściło. Ponieważ pod tym względem rok święty przedstawia tyle i tak wielkich sposobności, jako o tem wyżej wspomnieliśmy, przeto jawnie się znów okazuje, jak odpowiednią i konieczną jest rzeczą, aby lud chrześcijański z pełną, szczerą i radosną nadzieją przystąpił do tej sprawy zbawienia.

Z tych przyczyn wznosząc wzrok ku niebu i błagając miłościwego Boga, aby w Swem miłosierdziu okazał się łaskawym dla zwycięzcy i zamiarów Naszych, by łaską Swoją oświecił ducha ludzi, a w swej dobroci poruszył także ich serca; idąc za przykładem Naszych poprzedników, rzymskich Papieży, i w porozumieniu z Naszymi czcigodnymi braćmi, kardynałami świętego Kosciola rzymskiego, nakazujemy przez ten list i ogłaszamy z mocy Wszechmocnego Boga, św. Apostołów Piotra i Pawła w Naszym imieniu wielki i powszechny Jubileusz i chcemy, aby on dotąd uważany był za nakazany i ogłoszony. Ma on się rozpocząć w tem świętem miejscu od pierwszych niesporów Bożego Narodzenia roku 1899 i zakończyć razem z pierwszymi niesporami Bożego Narodzenia roku 1900. A to wszystko niech się obróci ku większej czci Boga, ku zbawieniu dusz i dla dobra Kościoła!

W czasie tego roku jubileuszowego przystępujemy i udzielamy miłościwie w Panu najpełniejszego odpustu, przebaczenia wszystkich grzechów wszystkim wiernym poci obojęt, którzy skruszeni szczerze, odbywszy spowiedź i zasileni Komunią św. przynajmniej raz na dzień przez 20 dni z przerwą lub bez przerwy — czy to są dni zwyczajne, czy kościelne — licząc od pierwszych niesporów dnia każdego aż do zupełnego zmroku wieczornego dnia następnego, pobożnie zwiędzą bazyliki św. Apostołów Piotra i Pawła, św. Jana Laterańskiego i Santa Maria Maggiore w Rzymie, o ile tam miesz-

ZBÓJCY

(Dramat odnaleziony w podziemiach starożytnego klasztoru w Babilonie i przepisany przez STEFANA).

O nacoż mi lata, o naco uroda,
I poco żar w piersi się kryje,
Jak palma nad grobem, jam zwiędła, choć młoda —
Gdy drogi mój Staszko nie żyje.

Szczęśliwszą ty palno, liści świeżych chłody
Długo pieściłaś krynięć,
Nim Samum pustyni zasypał jej wody,
Śmierć cieniem pokryła Twe lice.

Mnie los mój zawistny kołysał marzeniem
I kwieciami wyścielał mi drogi,
A dzisiaj mnie budzi rozpacz, cierpieniem
I śmierci mnie rzuca pod nogi.

(do Staszka).

Warkoczem przykryję Twe oczy sokoło,
Oplotę uściskiem Twą szyję,
I całus śmiertelny Ci złożę na czoło,
Nim zimna nas ziemia pokryje.

(Wykonując obietnicę, Staszko powoli otwiera oczy).

O wielki Allah! On tyjeł on tyjeł...
Krew jakko różowi mu skroni,
I rytmem mejemu już serce mu bije,
I tchnienie ust jego odświeża ma dłoń.

(do Staszka).

O przemów, mój Panie, usłuchaj mnie luby,
Tak dawno Cię szukałam marzeniem, tęsknotą,
Sny dawno świętymi słodczyły nas słaby,
— Na uścisk odpowiedź płaczącą!

STASZKO.

(przychodząc powoli do siebie, półprzytomny).

Rusalka, wróżka uściskiem łagodnym,
Czy Anioł Twój budzi mnie, Boże!
Czy na Ziemi jestem, czy duchem swobodnym
Wieczności mierzę przestworze?

Tak bliska mi, dobra, tak oddawna znana
Jak piosenka rodzinna, jak lasów osłona,
Marzeniem przeczuła i sercem wybrana,
Ma święta kochanka... ma żona.

(do Fatmy).

Pamiętam, raz dzieckiem, zgrzanego pogonią
Szaloną za lotem ptaszyny,
Nad jarem głębokim powstrzymał mnie dłonią
Pieśczoneą — cieniem cudnej dziewczyny.

Gdy w górach naszych, mówią pasterze,
Duch się przeczyszczył nad ziemią snuje,
Śmiertelne oko go nie dostrzeże,
Lecz instynkt konia przeczuje...

W rówieśnych tłumie, młode pachole,
Wprost na zasadzkę Turków pędziłem,
— Rumak mój przykłał, poniósł mnie w pole,
W jassyrze wrogów braci straciłem.

Młodziana serce żarem pality
Płomienne oczy cyganki,
Lecz me marzenia o Tobie śniły,
Wyrwały z objęć kochanki.

(siły mu wracają, coraz przytomniej).

Czy dni spokojne śród braci snulem,
Czy walka wrzasa dokola,
Skrzydła rozwarła nad sobą czulem
Mojego stróża — anioła.

Pielgrzym, wrociwszy z dalekiej strony,
Ostatkiem siły pije ze źródła,

Tak w Twych objęciach błagam, zdrożony,
Rozkoszy, szczęścia, spokoju.
Bez Ciebie nie chcę Nieba, Zbawienia,
Nie chcę potęgi i chwały,
Piekło mi w Niebo stokroć zamienia
Jednym całusem Twój buziak biały.

(Wraca zupełnie do sił. Całuje Fatmę).

FATMA.

Większych rozkoszy Fatmie nie trzeba,
Ni raju Turków, gjaurow Nieba,
Kiedy tak z Tobą Staszku się pieścę...
O całuj mocniej (całuje), jeszcze raz (całuje), jeszcze...

(Pięścią się niewidzialni za sceną po za namiotem i trzypami. Wchodzi słońce z Markiem, wiodą 8-ku Panów wziętych do niewoli).

Scena VIII.

(Śpiew zakrety za sceną, kończy się na scenie).

Śpiew słońców:

Znowu z Turków walka wrzasa,
Krew Bośniaków znów się lala,
Za poległych Bośni katów
Zbójnik weźmie wór dukatów.

Za krew bratnią, za przelaną,
Weźmie dziewczę ukochaną,
Rozkosz weźmie, słodycz spije,
Dziewka, wino, niechaj żyje!

Gdy przemienie nocka cała,
Będzie nad nim królowała —
Wiankiem chabrowy zwieńczy czoło,
A ochoczo, a wesolo
Gdy obrzydnie, na bazarze
Sprzeda Turkom po talarze,
A za złoto kupi wino,
Wiwat wino i dziewczyna!

(C.d.n.)

kaja; gdyby zaś przybyli z zewnątrz, jeżeli odwiedzą też same kościoły przynajmniej 10 razy, jak podano wyżej, — modlą się przytem z całego serca do Boga o podwyższenie Kościoła, wytepienie kacerstw, zgodę książąt katolickich i o zbawienie ludu chrześcijańskiego.

Ponieważ wielu wiernym zdarzyć się może, że przy największej chęci nie mogą spełnić wyżej podanych przepisów wcale, albo tylko w części, czy dlatego, że przeszkadza im choroba lub inny powód słuszny w samem Mieście Wiecznem lub też w czasie podróży do Rzymu, przeto ze względu na ich dobrą wolę, ile to uczynić możemy w Panu, zezwalamy, aby po szczerzej skrusze i ważnej spowiedzi, pokrzepieniu Komunią św., także brali udział w wymienionych odpustach, jak gdyby byli sami odwiedzili wspomniane przez Nas bazyliki w dniach przez Nas przepisanych.

Was przeto wszystkich, Ukochani Synowie, gdziekolwiek się znajdujecie, wzywa Rzym z miłością do siebie, byście, jeśli wam podobna, przybyli. Ale katolikowi, jeśli chce pozostać wiernym swemu imieniu, przystoi, aby w tym świętym czasie nie przebywał w Rzymie inaczej, jak pod opieką wiary katolickiej. Dlatego musi on przedewszystkiem omijać nieodpowiednie widowiska powierzchownych i światowych rzeczy, i ducha swego skierować raczej ku temu, co jest zdolne wzbudzić pobożność i uczucia religijne. Przedewszystkiem do tego zachęca, przy głębszem rozważaniu rzeczy, właściwy charakter Wiecznego Miasta, Boskie znamie, wyciśnięte na niem, którego nie mogą zmienić ani ludzkie plany, ani moc jakakolwiek. — Jezus Chrystus bowiem, Zbawiciel świata, miasto Rzym jedynie i wyłącznie przed wszystkimi innymi wybrał do podnioslejszego i wyższego, niż ludzkie przeznaczenia i dla Siebie poświęcił. Tu po długim i tajemniczym przygotowaniu ustanowił siedzibę swej władzy; tu wedle Jego woli miał stać po wszystkie czasy tron Jego Namiestnika, tu chciał, aby światło niebiańskiej nauki strzeżono sumiennie i nie tykałnie i aby ztąd owo światło, jako ze swego źródła i swego najczystszej źródła rozszerzało się na całą ziemię, tak iż ten, kto się oddał od wiary rzymskiej, odłącza się od Chrystusa samego. Świętość Rzymu pomnażają jeszcze prastare pomniki religij, nadzwyczajna wspaniałość jego świątyni, groby książąt Apostołów, katakumby, w których spoczywają bohaterzy męczennicy. Wierzą, który umie słuchać głosu tych zabytków, uczuje, że nie przebywa w Rzymie jako podróżny w obcym mieście, lecz przeciwnie, że czuje się w domu, jak we własnej ojczyźnie, i przy pomocy Bożej powróci lepszym, aniżeli przybył.

Aby to pismo łatwiej doszło do wiadomości wiernych, rozporządzamy, aby także przedrukem jego, które są podpisane przez publicznego notariusza i stwierdzone pie-

częcią osoby dostojnością kościelną zaszczyconej, tę samą wiarę dawano, jak i niniejszemu pismu samemu, gdyby zostało przedstawione lub pokazane. Niech się przeto nikt nie waży naruszyć tego Naszego nakazania, ogłoszenia, i objawienia woli, lub zuchwale mu się przeciwieć, a kto by śmiał się na to odważyć, niech wie, iż nie uniknie zagniewania Wszechmocnego Boga i Błogosławionych Jego Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra, roku wcielenia 1899 dnia 11 maja, a Papieństwa Naszego roku dwudziestego drugiego.

C. Kardynał Alojzy Masella,
prodaturyusz.
A. Kardynał Maachi.

M. + P.

Widziano w Kurji
I. Vicehrabia De Aquila.

Zarejestrowano w Sekretarjacie Listów.
I. Cugnonius.

Roku od Narodzenia Pańskiego 1899 dnia 11 maja w uroczystość Wniebowstąpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, Pontyfikatu świętego w Chrystusie Ojca i Pana naszego z miłosierdzia Bożego Leona XIII Papieża roku dwudziestego drugiego, niniejszo listy Apostolskie w przedsiönku najczystszej Bazyliki watykańskiej w Mieście otoczony ludem przeczytałem i uroczystie ogłosiłem.

Ja Józef z vicehrabiów De Aquila,
abbreviator Kurji.

(Według przekładu „Przeglądu Katolickiego”).

W SPRAWIE hodowli i zdrowia owiec.

Praktykującemu już przeszło lat dwadzieścia, jako lekarz weterynaryj, nie podobna było mi nie zauważyć, że najczęściej porad dla owiec żądają właściciele owczarni w miesiącach: w listopadzie, grudniu, styczniu. W tym to bowiem czasie sami początkowo uważają tak zwane pospolicie: „zepsucie owiec”, pod którem to mianem wezwany specjalista dopiero odkrywa różne rodzaje chorób, powstałych w stadach owiec, wskutek nieodpowiedniego wiosennego i letniego pastwiska, a właściwie wskutek słabego dozoru nad owcami. Niestety wezwany specjalista-weterynarz odkrywa zwykle choroby już w tym okresie rozwoju, że o ratunku gromady mowy być nie może, wskutek czego, z czysto materialnego punktu zapatrywania się, zmuszony radę swoją ograniczyć do zalecenia właścicielowi jak najprędzej wyprzedaż stada na rzeź, dla osiągnięcia i to nie zawsze, chociaż położony, lub trzech czwartych wartości owiec, i to jeszcze, jeżeli owce niezbyt są wyniszczone.

Zachodzi pytanie, gdzie należy szukać przyczyny złego?

Pytanie to postaram się właśnie wyjaśnić i podać projekt, który jeśli właściciele hodowcy przyznają za racjonalny, należy wprowadzić jaknajprędzej w wykonanie powszechnie.

Nie można zaprzeczyć, że główną, podstawową przyczyną t. zw. zepsucia (zabaczenia, zawodnienia) owiec są dżdżyste, mokre, wilgotne lata, szczególnie źle oddziaływające na owce, pasące się na glebach mocnych i nisko położonych. Jednak zepsucie owiec bardzo często się trafia w miejscowościach takich, które tych warunków nie posiadają, w których przy jednym owczarzu hodują się owce jak najlepiej, przy drugim giną całe gromady. Otoż to właśnie od dozoru owczarza wiosną i latem, zależy los gromady w jesieni i zimie.

Zapytajmy się teraz sami siebie, dlaczego owczarz, ten główny opiekun stada ma swój rok służbowy w październiku, czyli jak to powszechnie mówią na św. Jadwige, a nie np. — na 1 kwietnia? Według mego poglądu jest to niedorzeczność znacznej wagi i w niej właśnie tkwi, jeżeli nie cała, to przynajmniej połowa przyczyny chorób owiec. Owczarz nieumiejętny, niedbały, nieprzychylny swemu chlebobdawcy, a przytem jeśli, jako człowiek z natury niedobry, wiedząc, że on w jesieni opuszcza swoje stanowisko, nie przykłada żadnych starań do tego, aby owce powierzone mu przechować przez wiosnę i lato — zdrowymi, nie unikającymi tępstwa, na których owce napewno zarazą się zarodkami rozmaitego rodzaju robaków, lub zepsują się przez spożywanie wielkiej ilości obfitych, bujnych, mokrych, pokrywanych pleśnią i grzybkami traw, a niekiedy z rozmysłem w ten sposób postępuje, gdyż wie dobrze, że wymierzona przez niego zemsta, pokaże się dopiero po jego odejściu, to jest wtedy, kiedy on, nie mówiąc już o materialnej odpowiedzialności, gdyż żaden z owczarzy nie jest w stanie odpowiedzieć za najmniej liczną gromadkę owiec, lecz nawet moralnie nie ucierpi, gdyż nie będzie widział straty, jaką właściciel poniesie przez jego niedbalstwo. Gdybyśmy temuż samemu owczarzowi zakreślił rok służbowy nie w październiku, a na 1 kwietnia, postawimy go w daleko większej zależności, albowiem przybywszy w tym terminie do gromady przeznaczanej w owczarni w większości wypadków odbierze owce zdrowe, a wiedząc, że przez całą następną zimę zmuszony będzie sam je hodować, będzie o ile mógł, starał się, aby przechować je przez wiosnę i lato zdrowo i w zimie nie zawieszając strychu skórkami. Jeżeli zaś postąpi źle, to chociaż przyniesie szkodę właścicielowi, będzie i sam patrzył na skutki swego niedbalstwa, czy też nieumiejętności, będzie chociaż cokolwiek cierpiał nad stratą, właściciel zaś będzie miał przynajmniej tę satysfakcję, że winowajca jest na miejscu

i patrzy na przygotowaną przez siebie zagładę stada.

W obecnych zaś warunkach, przy jesiennym terminie roku owczarskiego, nowo-przybyły owczarz w parę tygodni po przyjeździe odkrywa chorobę owiec, i rozumie się kładąc całą winę na swego poprzednika, sam mianuje się znawcą i inądym hodowcą. Kończy znów roczną służbę w nowym miejscu z takim samym jak poprzednik rezultatem, co w wielu wypadkach na praktyce stwierdzić mi się dało, albowiem we wszystkich miejscach, gdziekolwiek zmuszony byłem zalecić, skasować gromadę jako niezdatną do hodowli, wszędzie prawie bez wyjątku owczarz był nowoprzybyły do służby, w takich zaś miejscach, w których owczarz pozostaje przez lat kilka, prawie nigdy, a przynajmniej bardzo rzadko dają się spotykać podobne przypadki.

Wobec tego zważywszy, że tak dla hodowców owiec, jak i dla owczarzy ze strony czysto gospodarczej, nie ma, zdaje się żadnych przeszkód do zmiany terminu roku służby, radziłbym wprowadzić tę zmianę exproptu ogólnie, w sposób bardzo prosty: każdy właściciel majątku, utrzymujący owczarza, kończy z nim rachunki na 1 kwietnia, zostawiając go na miejscu od tej daty na rok następny, i w ten sposób nowy rok owczarski stanie się powszechnym, wszędzie i odrazu.

Wypowiedziawszy tak kategorycznie ostatnie moje zdanie, poddaję go w zupełności krytyce samych hodowców, gdyż może być, że nie znane mi są inne warunki, przemawiające przeciwko wygłoszonemu przeze mnie pogładowi. Według mnie, system taki może tylko korzystnie odbić się na hodowli i zdrowiu owiec.

Lekarz Weterynaryj Zapiłdzki.

P Ł O C K.

O wpisach. Zbliża się termin opłacania wpisów w szkołach za półroczne drugie. Zgłasza się już do nas sporo biednych rodziców z prośbą o pamięć dla ich dzieci w tej sprawie, że mamy na ten cel duży fundusz zebrany z składek. Tymczasem zasoby nasze są w tem półroczu bardzo skromne, bo wystarczy za ledwie na opłatę kilku najbiedniejszych uczniów. A potrzebujących jest znacznie więcej. Zanim utworzy się ostatecznie Tow. pomocy naukowej, które stale czuwać będzie nad biednymi uczniami, musimy wspomagać uczących się składkami z ofiarności publicznej. Wzmianka ta adresowana jest do tych, którzy chcą, aby u nas jaknajwięcej dzieci kończyło szkoły, a którzy mogą dopomagać im do ukończenia.

Chór amatorski, utworzony z sił wokalistycznych miejscowych przez księdza E. Gruberskiego odśpiewa poraz pierwszy w d. 2 lutego t. j. w dzień Oczyszczenia N. M. P. podczas wotywy w kościele katedralnym mszę siedmiogłosową, (3 męskie głosy i 4 żeńskie)

JOHN RUSKIN.

Depesze londyńskie przyniosły nam wiadomość, że wielki, gienjalny właściciel wypisanego powyżej nazwiska pożegnał ten świat na zawsze.

Od wielu, wielu już lat, od lat 30 albo i więcej imię Ruskina znanem było w całej Europie i w Ameryce, wszędzie jednako mu przyjać, wyznawców, grupowało ludzi w związki wywoływało i wywołuje ogromną działalność literacką, panegiryczną i komentującą. Warto też bliżej poznać i mistrza i dzieła.

Urodził się Ruskin w Londynie, w bogatej rodzinie kupieckiej, wykształcenie otrzymał znakomite; rodzice przeznaczyli go do stanu duchownego i w śnach widzieli go biskupem, albo nawet prymasem Anglii. Tymczasem w uniwersytecie w Oxfordzie młody Ruskin gorąco ukochał sztukę i postanowił jej poświęcić się zupełnie. Wydaje kilka dzieł z dziedziny malarstwa o „Poezji Architektury” i „Malarze współczesni” — dzieła te wywołały wielką burzę ze względu na oryginalność poglądów autora i zdobyły mu sławę. Kiedy w r. 1869 otwarto w Oxfordzie nową katedrę sztuki, otrzymał ją Ruskin. Już w tych swoich czysto estetycznych pracach znalazł Ruskin sposobność do wypowiedzenia wielu głębokich moralnych myśli. Jaki jest cel sztuki? Czy to tylko zabawa ludzi nie mających nic lepszego do roboty, czy też raczej coś, co przynosi w życiu istotny pożytek? Jeżeli sztuka ma być tylko naśladowaniem, to lepiej chyba rozkoszować się oryginałem, aniżeli kopją. Otoż właśnie też nie — mówi Ruskin, Sztuka jest objawieniem — i dlatego ma wielkie znaczenie pedagogiczne. Nędzemu, zarozumiałemu malarzowi mam prawo powiedzieć — odejść i nie zastawiaj nam sobą przyrody; ale prawdziwemu

malarzowi powinniśmy się pokłonić i powiedzieć: stań między nami a przyrodą, naucz nas patrzeć na nią twymi oczyma i rozumieć jej tajemnice przy pomocy twego wielkiego, boskiego ducha. W tym już czasie dokonywał się w umyśle i sercu Ruskina przewrót moralny, który wreszcie po kilku latach walki wewnętrznej oderwał go zupełnie od dawnych studiów estetycznych i przerzucił na inne pole. Razu pewnego, będąc już profesorem uniwersytetu, zwrócił się do studentów z następującą apostrofą. „Czyby ktokolwiek z panów nie zechciał poświęcić cząstkę swego wywczasu biednym, a mianowicie poprawiając dachy na ich domach po wsiach, doprowadzając do porządku drogi wiejskie i t. d. Zdaje mi się, że jeżeli weźmiecie się do takiej pracy, będzie wam lekko i wesoło na duszy, czuć będziecie większą rozkosz, aniżeli wtedy, kiedy tracie czas na drogie i szkodliwe przyjemności”. Ruskin wywierał taki wpływ, że dumni arystokraci kształcący się w Oxfordzie chwycili rydło w ręce i rozsypali się po wsiach, kopali rowy, równali drogi i t. p. Ci, których rozentuzjazmował Ruskin, zbiegali się u niego w domu na śniadania, na tych zebraniach krystalizowały się takie natury, jak znakomity Arnold Toynba, tutaj powstały pierwsze myśli o założeniu uniwersytetu ludowego — instytucji, która następnie rozwinęła się tak doskonale i takie potężne zakresliła kół.

Od roku 1860 zaczął Ruskin swoją działalność publicystyczną. Poglądy jego moralne, rozrzucone po wielu niezliczonych cennych a po części i gienjalnych pracach — dadzą się w kilku następujących streszczeniach. Człowiek nie jest zabawką losową, rzuconą bezmyślnie na fale morza życiowego i kołyszącą się po niem, aby wreszcie w nim utonąć. Człowiek przeciwnie ma do spełnienia pewne, zupełnie określone zadanie. Aby się przekonać, jakim jest nasze powołanie, należy pracować. Tylko w działalności praktycznej, bez względu na wiel-

kość lub skromność pola pracy, bez względu na liczne omyłki i błędy, dochodzi wreszcie człowiek do zrozumienia swego zadania, czuje się pożytecznym i szczęśliwym.

Poznawszy tedy siebie samego, a dalej zdając sobie sprawę z otoczenia, powinniśmy zacząć cierpliwie i uparcie starać się wszelkimi siłami przyczynić do poprawienia warunków, w których ludzkość żyje. A najlepiej to się udaje, kiedy uczciwie pracujemy w tem środowisku, w którym na świat przyszliśmy. Tylko te warunki są nam dobrze znane i tylko na nie dodatni wpływ wywrzeć jesteśmy w stanie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że często warunki, w których żyją pewne grupy ludzi są dla tego tak złe, że ludzie przy pierwszej sposobności starają się wyjść ze swojej sfery, zamiast tego, aby zostawać w niej i ulepszać ją. Robotnik dąży do tego, aby stać się „panem” zamiast tego, aby pozostawać robotnikiem i starać się — gdy już posiadał świadomość dobrego i złego — ulepszać stan swoich współbraci, którzy tej świadomości nie posiadali jeszcze.

Najbardziej jasny i wyrazisty wyraz znalazły sobie poglądy Ruskina w kwestjach pracy. Im więcej człowiek pracujący przypomina maszynę, im mniej przytem — co ma oczywiście stale miejsce — rozwija swoje zdolności umysłowe, tem bardziej niszczy swoje zdrowie i tem mniej produkcyjną jest taka praca. Czując wstręt i nienawidź najgłębszą do wszelkich teorii i doktryn, które bronią podziału pracy na fizyczną i umysłową przytem jedni skazani są na rolę inicjatorów i wynalazców, a inni na skromnem stanowisku wykonawców pędzą dni swoje. Ruskin żąda rozwoju możliwie równomiernego zdolności umysłowych i fizycznych. Tylko w takich warunkach ludzkość pożyje się może „inwentarza roboczego”, podnieść się może produkcyjność, a stosunki pomiędzy pracownikami i pracodawcami staną się bardziej normalne. Tak długo zaś, póki istnieje podział pracy na umysłową i fizyczną — wielka część pracy wyprodukowanej prze-

ulożoną przez Józefa Grobera. Amatorzy pod kierunkiem księdza Gruberskiego już od dość dawna przygotowywali się do tego występu.

Z Wisły. Donoszą z góry rzeki, że woda przybiera. Od wtorku zabroniono przechodzić przez rzekę pieszym. Targ wtorkowy wskutek tego był w Płocku mniejszy niż zwykle. Jeżeli stan dotychczasowy potrwa dłużej, wkrótce spodziewać się można puśczenia lodów.

Z domu zarobkowego. J. E. gubernator przychylił się do wniosku zarządzającego domem zarobkowym ożywienia tej instytucji przez wprowadzenie tam warsztatów tkackich i koszykarstwa. Spodziewać się również można, że przy domu tym urządzony zostanie kantor strzeżeń służących.

Ze szpitala św. Trójcy. Urzędownie liczba łóżek obliczona jest dla 40 chorych. Tymczasem chorych zwykle jest znacznie więcej, obecnie np. sześćdziesięciu kilku. Lekarze ordynujący w szpitalu musieli w ostatnich czasach odmawiać przyjęcia chorych dla braku miejsca. Brak miejsc w szpitalu nie tylko w wielkiej Warszawie odczuwać się daje, lecz na prowincji jeszcze więcej.

Z sezonu. Skarżysz się, piękna obywatelko, że karnawał w Płocku jest tak mało ożywiony, że nawet bale publiczne nie udają się. „Kiedyż bawie się, jeżeli nie w młodości, zapytujesz z właściwym ci wdziękiem grymasu i iza — perła zwisła na rzęsach twych.

Cóż mam ci odpowiedzieć, o biedna? Wyśmiałabyś mnie, gdybym w karnawale chciał wygłaszać jakieś sentencje moralne, sam zresztą nie mam najmniejszej ochoty mrozić twego zapалу do zabawy. Twoja młodość wrzaca potrzebuje upustu, choćby w wirze tańca. A zresztą i marzenia twoje, z karnawalem połączone, są również uzasadnione i nie dziwię się im. Karnawał przepełniony, a czyżbyś miała spotykać post ponurem westchnieniem? Gniewasz się i robisz minę zaduszoną? Coś się popsuło w państwie zapust, mówisz? Czy nie uważasz, jak młodzieńcy nasi zubożeli teraz, wiesz przecie że warunki zarobku są coraz trudniejsze?.. Wiesz i słyszałaś o tem, ale dziwisz się, dla czego jednakże młodzieńcy ci przy całym swym ubóstwie materialnem i... (nie chcesz dodać dekadentkiem) umieją bawić się za kulisami świata. Ty tak prosto, tak szczerze pojmujesz życie, ty tak naiwnie rozumiesz znaczenie karnawału i chciałabyś, żeby wszyscy to tak pojmowali. O piękna myślisz się... Zastanowiłaś się i brzdąki ukazały się na twym czole?

Więc nie bawisz się?.. „A przecież herbatki, zebrania tak są częste?..

Eh, mówisz, znasz to wszystko i nudzi cię to... Wiesz zawsze a priori, czego spodziewać się można na takich herbatkach. Wiesz doskonale... Salon jednakowy u wszystkich, w salonie na kanapach i krzesłach siedzą panie, które starają się być bardzo ożywione. O dwa pokoje dalej salon panów, których głowy pochylone nad kartami toną w mgie dymu. W tym pierwszym salonie panie, o ile która z nich nie poziewa w ukryciu, rozmawiają... Ta chwila nadzwyczajne zdolności cherubinka swego, tamta skarży się na służące, które co-

raz są gorsze i spodofalają się do tego stopnia, że pożyczają sobie ukradkiem stanika pani na swój bal, perfumują się z flakonika pani. Parę panienek, jeżeli się zdarzy jeden chłopiec, który nie umie grać w winię, atakują go aż do zmęczenia. Kolacja?.. wiem nawet niekiedy, co będzie na kolację: trzy tylko półmiski (majonez, szynka na gorąco i zając.) Kolacja bardzo ożywiona, bo panowie w przerwie o kombinacjach winowych, wtłaczają coś o męźnych Burach, którzy tak dzielnie bronią swych zagonów. Później wszyscy ściskają sobie ręce, a ściskają mocno, bo wino suto nalewane przez gospodarza, zrobiło swoje... Po kolacji odpoczynek, i tak się należy. Ach znam już te wszystkie rzeczy...

Więc czegoż, o piękna, chcesz więcej od takich zebrani?

Życia, piękną życia promieniejącego, szczerzego zapalnego i bujnego...

Czy nie zanadto jesteś wymagająca? — Ostrożnie z wymaganiem...

Ale à propos. Czy można prosić panią do kontradansa na balu Tow. dobroczynności. Wszak wszyscy pójdziemy na ten bal?

Jesteś pan, jak widzę dość oryginalny, spodziewam, się więc, że będziesz mnie pan bawił podczas tego tańca?

Naturalnie, od czegoż ja jestem, jeżeli nie od bawienia... Sclavus saltans!

Teatr. Dobrze robi trupa p. Smotryckiego, że przy swej w ogóle grze starannej usiłuje zapoznać publiczność z repertuarem sztuk nowszych, z którymi część publiczności nie zdążyła jeszcze zapoznać się w Warszawie lub za granicą.

Jutro, t. j. we czwartek, jak już ogłaszaliśmy, wieczór benefitowy p. Aleksandrowiczówny. Odegrane zostaną „Karykatury” Kisielskiego.

W przyszły zaś czwartek za tydzień, t. j. 8 lutego odegrany zostanie dramat sławnego pisarza Hauptmana p. t. „Dzwon zatopiony”. Przedstawienie tego utworu przewidziane jest na benefit p. Tarnowskiej, bardzo dobrej, rutynowanej aktorki. P. Tarnowska jest płożką, w Płocku ukończyła gimnazjum, od płożczan więc spodziewa się poparcia. I wybór sztuki i sama artystka zasługują na polecenie.

Przetarg. Magistrat m. Płocka wyznacza na dzień 13 lutego przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo oświetlenia naftą 191 latarni miejskich w Płocku (na trzechlecie) od ceny 0,40 kopiejki za godzinę światła, przypadającego na jedną latarnię. Wadium 600 rb.

Kradzież. Ze sklepu kupca Mośka Sadowskiego przy ul. Bielskiej skradziono w nocy z dnia 11 na 12 b. m. herbaty w paczkach na sumę 400 rb. Złodzieje zostali już wykryci i oddani władzy śledczej.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamożnych: N. N. zebrane na wieczorze u pp. Z. 5 rb. 70 k.

Z naszych okolic.

Z lipnooskiego piszą do nas: W dniu 19 b. m. odbyło się zebranie włóscian z gm. Czarne. Na zebranie to, oprócz władz rządowych przybyło kilku obywateli miejscowych.

Gminiaci naradzali się nad przekształceniem szkół swych, których jest za mało i które znajdują się w warunkach niekorzystnych. Mocą uchwały gminnej postanowiono: 1) istniejące w gminie szkoły mieszane wyznaniowe p. z. szkoły sielskie, jako to: ewangelicką szkołę mieszaną w Orłowie i Wielgim i szkoły sielskie w Tupadłach, w Czarnej, zamienić na szkoły ogólnogminne; 2) we wsi Wielgie zbudować murowaną szkołę gminną z urządzeniem odpowiednich pomieszczeń na bibliotekę i czytelnię ludową. W budynku tym mieścić się ma również i zarząd gminy, a grunt pod ten dom w ilości jednego morga i 30,000 cegieł na rozpoczęcie budowy ofiarował właściciel dóbr Wielgie hr. Miączyński.

Rozgraniczenie gruntów włóściańskich. Komisja gubernialna łomżyńska do spraw włóściańskich, w ciągu r. 1900, poczynając od 1 (13) kwietnia, przystąpi do pomiarów i rozgraniczenia gruntów włóściańskich, w następujących miejscowościach gubernij:

W pow. kolneńskim poczynione będą nowe pomiary we wsiach: w gm. Mały-Płock: w majątku prywatnym Łosiewo, we wsi Łosiewo-Cwałiny; we wsi poduchownej Łosiewo. W gm. Gawrychy: we wsi rządowej Dębniaki i w majoracie Dębniaki; w gm. Rogieniec: we wsi rządowej Baliki, Ptaki-Nizkie i Serwatki; w gm. Czerwone we wsi rządowej Żelazne.

W pow. łomżyńskim poczynione będą następujące nowe pomiary: w gminie Puchały majątku prywatnym Milewo-Sokola-Łąka; w gm. Szumowo: we wsi rządowej Srebrna, Żabikowo, w majątku prywatnym Żabikowo, we wsi rządowej Carewo. Dopełnione będą plany dawniejsze: w gm. Lubotyń w majątku prywatnym Rogowo i Rogówek.

W pow. mazowieckim poczynione będą nowe pomiary: gm. Sokół w majątku prywatnym Racibory-Stare; gm. Piekuty we wsi poduchownej: Jabłoń-Kościelna, Kućmiry, Jankowie, w majątku prywatnym Kruszewo-Wielkie; gm. Klukowo: w majątku prywatnym Lunie-O-Szuby i wsi poduchownej Kuczynie; gm. Szczęsny w majątku prywatnym Wnory-Parzochy. Dopełnione będą plany uprzednie: w gm. Mazowieck wsi poduchownej Kulesze-Kościelne; gm. Poświętne w prywatnym majątku Pietkowo i wsi poduchownej Pietkowo; gm. Stelmachowo w majątku prywatnym Niciele i w poduchownym Popowłany; gm. Kowalew-szczyna w prywatnych majątkach: Wólka, Krzyżewo, Łopianka-Stara.

W pow. makowskim nowe pomiary poczynione będą: w gm. Perzanowo majątku prywatnym Zalesie-Wielkie i na folwarku Prycanowie; gm. Karniewo w prywatnym majątku: Nelki-Jakusy, Nelki-Klimki, Nelki-Ilowe, Nelki-Cibory, Nelki-Nadzino, Lesniewo, Wólka-Lukowska, Milewo-Wierzchnie, Zalesie, Zakrzewo. W gm. Sielun: wsi rządowej Dyszababa, w majątku poduchownym Dyszababa i prywatnych: Wypychy, Zależę-Wielkie, Zależę-Rzezaki i Tomki-Gartki; gm. Smrock: w majątku prywatnym Magnuszew-Wielki. Dopełnione będą plany: gm. Sielun w majątku prywatnym Sadykierz i poduchownym Sielun.

W pow. ostrowskim nowe plany poczynione będą: gm. Długosiodło w majątku rzą-

dowym Żach, prywatnym: Wólka-Grocho-wa i Plewki; g. Dmochy-Glinki w majątku w prywatnym: Rosochate-Kościelne, we wsi Rosochate-Kościelne i Zaręby-Swiecie. Plany uprzednie będą dopełnione w gm. Dmochy-Glinki: w majątku poduchownym Rosochate-Kościelne, prywatnym: Zaręby-Sasiny i Zalesie-Stare. W gm. Długosiodło: majątkach prywatnych—Prabuty, Grondy-Zalewne, Zamość, Dożyn, Olszaki, Ślasiu, Nowa-Wieś, Budy-Chrzcianka, Znamięzki.

W pow. ostrołęckim nowe pomiary poczynione będą: gm. Goworowo w majątku prywatnym Kobylin lit. A i B; w gm. Myszyńcu b. rządowej wsi Dąbrowy.

W pow. szczuczynskim nowe pomiary poczynione będą: gm. Ruda w b. rządowej wsi Kupice i Szczuczyn w majątku prywatnym Bzury.

Ogółem podlegnie rozgraniczeniu w gubernji 10,444 diesiatin 1,351 sąż. gruntów włóściańskich.

Nowe organy. W starożytnym kościele we wsi Kleczkowie, w powiecie ostrołęckim, dzięki zabiegom miejscowego proboszcza ks. Marjańskiego, postawiono nowe organy kosztem 2,500 rb.

Z Tykocina. Miejscowy sędzia gminny p. A. Kozłowski, przedsięwziął starania, mające na celu przeniesienie sądu z Tykocina do wsi Jenki; mieszkańcy miasta usilnie sprzeciwiają się projektowi, którego urzeczywistnienie oddziaływałoby ujemnie na dobrobyt miasta.

Na polowaniu urządzonem w dobrach Rutce powiatu mazowieckiego, należących do księżnej Jabłonowskiej, zabito: 17 dzików, 3 lisów i 30 zajęcy.

Wyścigi bryzek i wozów na drogach publicznych należą u nas do rzeczy zwyczajnych, nie kareowych. Tymczasem wyścigi tego rodzaju bywają nieraz powodem różnych mniej więcej smutnych wypadków, a często i strat materialnych.

Niedawno p. Z. z C. w lipnooskim, wyjeżdżając z Lipna, spotkał, za rogatkami dwa ścigające się wozy. Jeden ze ścigających się, skręcając w bok, natrafił na bryzkę p. Z... Dyszel wozu tak silnie uderzył w bok kołby, że ta padła w jednej chwili martwa. Pan Z. wskutek wyścigów poniósł stratę 800 rubli, a przystęp winowajca uniknął bezkarnie. Policja poszukuje winnego, którym ma być jakiś kolonista — Niemiec.

Zmarli. Ksiądz Ferdynand Kroczeński, proboszcz parafji w Sulerzyszu, w dekanacie ciechanowskim zmarł 28 b. m. w wieku lat 80.

Pożary. Pożar zniszczył stodołę i kilka stert ze zbożem w Kiełtykach pod Wyszogrodem. Gdyby nie dzielna pomoc straży z emkroni Malej Wsi, pożar przybrałby wielkie rozmiary.

Śmiertelność od chorób zaraźliwych w m. wrześniu, według danych urzędowych, zmniejszyła się znacznie w gub. płockiej. W m. Płocku, Przasnyszu, Mławie, Lipnie, Sierpcu i Rypinie, wypadków śmierci od chorób zaraźliwych, jak również w powiatach mławskim i ciechanowskim wcale nie było. W innych miejscowościach wypadki śmierci można nazwać sporadycznymi, z wyjątkiem pow. rypińskiego, gdzie zaszło 34 wypadków śmierci na ospę, 8 na szkarlatynę, 4 na dyfteryt i krup, 2 odrę. — Ogółem w gub. zaszło wy-

da zupełnie bezcelowo, a jej monotonność zabija energię i zręczność robotnika. W atmosferze takiego warsztatu pracy ludzkiej giną wszelkie wrodzone zdolności człowieka, wszelkie przywiązanie do pracy — a wina spada na nas, nie tylko na pracujących, ale przedewszystkiem na inicjatorów. Nam jest danem uczynić z robotnika „juczną bydlę”, sprawnie wykonywające pewne stałe ruchy, albo też „człowieka” — świadomego swych sił, zdolności, upodobań, celów. A jednak my wszystko robimy: bielimy bawełnę, kujemy stal, rafinujemy cukier, fabrykujemy porcelany, — tylko o jednym zapomnieliśmy i nie troszczymy się wcale: jak rozwinąć rozszerzyć pole widzenia ducha ludzkiego. I ażeby błąd ten naprawić, nie dość jest uczyć, albo kazania wygłaszać, trzeba, aby ludzie wszystkich klas i stanów 1) zrozumieli, jaka praca odpowiada człowiekowi, dając mu zadowolenie i szczęście, 2) zrezygnowali z tych wygod i przyjemności, które się otrzymuje tylko za cenę poniżenia człowieka i 3) postanowili zadawać się produktami zdrowej i uszlachetniającej pracy.

Notatka niniejsza nie może wyczerpać całego przedmiotu, któremu ma służyć. Badania i rozmyślenia Ruskina objęły — w długiej ilości tomów — cały obszar życia ludzkiego i wszędzie, czego tylko dotknęła ta szlachetna ręka — starała się natrafić na chore nabrzmiałe miejsce, na wrzody i bolące punkty współczesnej cywilizacji. Wąsadnie też Ruskin chciał „jednego tylko — widzieć ludzi dobrymi i szczęśliwymi”. Szczęście jest w pracy. W roku 1851 pisał on: „Modna dowiedzieć, że Bóg przeznaczył każdemu

w tym świecie pracować, ale równie jest dla mnie jasnym, że każdemu On każdemu być szczęśliwym przy pracy”. Takie przekonania skryształizowane zostały później w znakomitym aforyzmie: „Życie bez pracy — jest grabieżą; praca bez sztuki — jest barbarzyństwem”. Tylko szczęśliwi ludzie mogą odczuwać i rozumieć sztukę; tylko w społeczeństwach szczęśliwych — może sztuka wznieść się na jej przeznaczone niebiańskie stanowisko.

Nie tylko dlatego był wielkim Ruskin, że pisał mądrze, dobrze i pięknie, ale i dlatego, że żył według tych zasad, które propagował w pismach swoich. Wielki majątek odziedziczony po rodzicach (14 miliona rubli) rozdał na różne cele filantropijne i naukowe. A czynił to z takim oddaniem, z taką miłością, — że nieraz narażał się u filistrów na miano „marnotrawcy”, piętnowano publicznie w prasie jego „sentymalizm”.

Zdarzały się np. takie wypadki. Pewna dziewczyna znalazła się w więzieniu z racji niemożności wypłacenia 400 rubli narzeczonemu tytułem „straconych korzyści” za zerwanie z nim stosunków. Jakkolwiek przyczyną zerwania był zwierzęcy charakter narzeczonego, jednak prawo angielskie jest pod tym względem nieublagane i dziewczyna, nie posiadając zasądzonej sumy — znalazła się za kratą. Ruskin dowiedziawszy się z gazet o tym wypadku, zgłosił się do więzienia i uwolnił — ofiarę nie-miłosiernego sądu. Albo inny jeszcze fakt. Dyrektor pewnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwrócił się do Ruskina z prośbą o przysłanie nagrody dla najlepszej uczennicy. Ruskin, sądząc, że wszelkie nagrody

wywołują tylko zazdrość koleżanek, podczas, gdy należy pragnąć, aby te kochały najlepszą uczennicę, a nie zazdrościły jej, odpowiedział, że nie może spełnić życzenia; sam jednak proponuje, aby corocznie urządzano uroczysty akt, np. 1 maja, a wtedy uczennice za pomocą tajnego głosowania wybierać będą najlepszą koleżankę i wręczać jej nagrodę. W tym celu posyłać jest gotów krzyż złoty i 40 tomów książek; krzyż laureatka zatrzymuje dla siebie — książki rozdaje swym przyjaciółkom.

Oto dla jakich powodów — nie tylko ogólnej, ale i osobistej natury Ruskin był czczony nie tylko w swej ojczyźnie, ale i w całej Europie i Ameryce. Wszędzie istnieją towarzystwa jego imienia, tłumaczą jego dzieła, piszą do nich komentarze. We wszystkich już językach istnieją całe literatury poświęcone Ruskinowi. U nas stosunkowo bardzo mało o nim wiedzą i mało o nim piszą. Czytelnik, któryby podane powyżej wiadomości — nader skąpe i zgola niewystarczające — chciał pogłębić i rozszerzyć, może to uczynić, przy pomocy pięknej książeczki *Sieranne'a, Ruskin i Kult piękna* przełożonej z franc. przez A. Potockiego. (1899).

S. Posner.

adków śmierci: 40 na ospę, 12 na szkar-
tynę, 13 na dyfteryt i krup, 2 na odrę,
na koklusz, 16 na gorączki tyfoidalne, 7
na krwawą biegunkę.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

„Przegląd katolicki” ogłasza, co następu-
je: „Zgodnie z postanowieniem synodalnem
tejże prowincji kościelnej z roku 1607,
zawartem przez Ojca św. Pawła V
r. 1608, jeżeli święto Zwiastowania N.
P. wypadło w niedzielę 3, 4 lub 5-tą
wielkiego postu, przenosiło się na ponie-
dzialek i tak też w kalendarzach na r. b.
wydanych jest pomieszczone. Ze jednak,
zadający obecnie Kościołowi Ojciec św. Leon
XIII pamiętkę tajemnicy wcielenia podniósł
o rzędu świąt pierwszej klasy, zmienia to
dotychczasowy porządek, i odtąd, święto to obcho-
dzone będzie, co do wstrzymania się od
obót i obowiązku słuchania mszy św. za-
wsze w dn. 25 marca; wyjąwszy, jeżeliby
5 marca wypadł w wielki piątek lub so-
botę. Co się tyczy mszy i officium, je-
żeliby święto Zwiastowania wypadło w nie-
działę Męki Pańskiej, Palmową lub w któ-
rykolwiek dzień od niedzieli Palmowej do
czwartku wielkanocnego, to wówczas prze-
rzuca się wedle zasad rubryki: „De Transla-
tione Festorum.” W roku przeto bieżącym
święto Zwiastowania obchodzić należy w d.
5 a nie 26 marca, t. j. w niedzielę 4-tą
wielkiego postu.

Budżet państwa, według raportu mini-
sterjum finansów, ogłoszonego w „Praw.
Więści”, zawierać będzie następujące po-
krycie dochodu i wydatków państwowych na
rok 1900: Dochody zwyczajne obliczone na
593,745,680 rb., nadzwyczajne na 3,000,000
rubli, co wszystko łącznie z gotówką swo-
bodną skarbu państwowego uczyni ogółem
757,887,103 rb. Wydatki zwyczajne wy-
noszą, według budżetu 1,564,441,679 rb.,
nadzwyczajne 192,945,424 rb., t. j. razem
1,757,387,103 rb.

W obec przewidywanego, znacznie większego
dochodu zwiększono: etat ministerjum wojny
5,600,000 rb., marynarki—3,600,000 rb.,
światy—4,400,000 rb., spraw wewnętrz-
nych—3,800,000 rb., św. synodu 2,300,000
rub., dóbr państwa—3,900,000 rb. i etat
ministerjum sprawiedliwości—1,500,000 rb.
Budżet ministerjum komunikacji zwiększo-
ny został o 29,100,000 rb., z których
6,300,000 rb. użyje na drogi żelazne. Na
rozszerzenie monopolu wódeczanego wyzna-
czono 23,200,000 rb.

Nadto budżet tegoroczny zwiększył zna-
cznie sumę wydatków nadzwyczajnych.

Wszystkie powyższe wydatki pokryć ma
dochód państwowy, który uzyskał niedaw-
no kilka świeżych poważnych źródeł, jak:
dochód z monopolu, obliczany w budżecie
na 25,900,000 rb., z akcyzy wódeczanej—
2,100,000 rb., z cel 21,200,000 rb., z ko-
ści skarbowych—19,100,000 rb., nie licząc
pozycji pomniejszych.

Projekt przepisów, dotyczących najmu
robotników rolnych, będzie rozpatrywany
w radzie państwowej w końcu b. m.

Podatek od właścicieli byłby rogatego,
stosunku 1 kop. od każdej sztuki wpro-
wadzonej będzie, poczynając od 13 marca
roku bieżącego.

Ministerjum komunikacji wyjaśniło, że
członkowie, pełniący obowiązki podwójne pod
zgodnym nadzorem dyżurów na stacjach ru-
chliwych, odbywać mają dyżury nie wię-
cej, jak w ciągu 8-in godzin, na stacjach
mniej ruchliwych—12 godzin.

Ministerjum oświaty zamierza wprowadzić
nową normę dla osób, posiadających świadec-
wa nauczycieli i nauczycielek prywatnych.

Każdy nauczyciel lub nauczycielka będą-
cy na emeryturę odpowiedni procent zarobku.
Chcąc wprowadzić zamiar w wy-
konanie, ministerjum poleciło instytucjom
szkolnym zebrać dane, dotyczące liczby
nauczycieli i nauczycielek, wykładających
w szkołach i pensjach prywatnych, jak rów-
nież wysokości plac przez nich pobieranych.

Komitet statystyczny, który z polecenia
ministerja, badający stan ekonomiczny wio-
sian w Królestwie, zebrał i zestawiał dane
szczegółowe, dotyczące placu zarobkowej,
wysokości czynszów, przyczyny zwiększa-
nia się liczby włócińców bezrolnych i mało-
rolnych i t. p. oblicza ilość bezrolnych
krajów naszym na 825,000 — mało-rolnych
na 660,000 z górą. Dodać należy, że
w trzy powyższe w ciągu ostatnich lat 15
zrosły o 40%.

KORESPONDENCJE.

Z nad Węgierki.

Skoro już przeróżne gady, i bociany z po-
nad Drwęcy szukały u ciebie rady ze sto-
razy, albo więcej... a ja dotąd nigdy jeszcze
na takich gościach nie byłem, bo albo się w
norze mieszczę, albo sobie idę tyłem. Więc
mi wybac — ot i kwita, przede wszystkim
me usterki, i odpowiedz, o co pyta, twój
czytelnik — Rak z Węgierki.

Ale bo też, jak po balu, świat przewrócił
się do góry: Bury biją w Transwaalu, u nas
woda rej Mazury! I spiknęli się na zie-
mię, choć nikomu się nie śniło, ażeby to
ślepe plemię, wszystko na wspak odwróciło.
A te mądre korowody, ten rezultat mają nie-
raz, że już chyba bez przeszkody sam An-
tychryst chodzą teraz.

Gdzie się ruszysz, dym jak z procy — Czy
na zachód zadrzesz kitę, czy się zwrócisz
ku północy, już ci wałę „Ostrawite” i trans-
misje i kominy, jak w chmielniku istne ty-
czki. Tu Mała-Wieś, tam na kpinę już ci
kropią „Borowiczki”. A że coś tam opiewali
o bezwodziu i anemii, więc do chemii się za-
brali, i ścignęli wodę z chemii. Nawet Mo-
żesz w Palestynie nie dobyt lepszej ze ska-
ły, bo aż naraz w Młodzieszynie, wszystkie
kości zatrzeszczały. Tak im wzięli się do bo-
kow, po tej chemii i fizyce, że musieli bez
wytłoków, skład założyć w Ameryce. Choć
się kłóca przed bilansem, pogodzą się w kró-
tkim czasie. Imię Górnicki z Imię Fajanssem,
będą pływać po melasie.

To znów aż pod Opaleniec, gdzie osada jest
Chorzele, mieszka jakiś potępieniec w Krzy-
nowodzie przy kościele, co sprowadza wciąż
okazy. Z Quedlinburga, z Detmold Lippe,
i paskudzi, bez urazy na Mazowszu samo
„Dippe”. A w tym kunszcie, już niestety,
przeszedł i mistrza Janasza, gdyż produkuje
pulpity: a w Dankowie sama kasza.

Albo, czy kto słyszał kiedy, żeby wobec
deficytu, wobec takiej ciężkiej biedy, robić
banki od kredytu. Dyrektorów do pomorki
zwiezli z Gdańska dla klientów, by tymcza-
sem szyli worki, nim się wezmą do procent-
tów. A że teraz dla bilonu, nie wystarczą
nawet beciki, więc też sypią bez pardonu,
takie cechy jak do sieczki, jak w Monte-
Carlo przy stole, nadzieją się wszyscy pie-
szczą, a tymczasem na stodołę, głodne wró-
ble „żyro” wrzeszczą. Już naprawdę w do-
brą wierz, poszaleli ci ludziska, głupi da-
je, mądry bierze, więc po co tu dwa naz-
wiska?

Ale to nie, jak Bóg żywi! cała sprawa
kardynała i dziw cały po nad dziwy, to ta
stacja doświadczalna! Boć to przecie do ni-
czego, czarnoksiężstwo oczywiste, stwarzanie
z tego ni z owego, jakieś zboża macierzyste.
A już głoszą wszystkie raki, że gotowe mają
statki, i że jest warsztat taki, co wyrabia
same matki. To znów gdzieś tam palą gna-
ty, a pracują do krwi potu, i kleją super-
fosfaty, chcąc je dodać do azotu. O mój se-
ny! czy nie szkoda, tylu kości, tylu trudu?
Ale u nich taka moda, bez fosforu ani dudu.
Nawet wobec monopolu, ekspertyza w każdym
calu, tam szukają alkoholu, tu tłuszczeń
od krochmalu, jak deszcz pada — pluwiome-
try, grają ei w takt, lepiej nie trza, nie ma
gnoju, to saletry wałę w ziemię, jak na
wieprza. A jak solą doskonale, to charakter
gleby znika, i już mają w karnawale, sam
pekefajsz od rzeźnika. Wszystko w świecie
dopust Boski, nie pomoże Pan Tadeusz, kie-
dy nawet Sempołowski, nadział krepę na ka-
pelusz.

Jak to źle, że mnie niebóg, Pan Bóg stwo-
rał tylko rakiem, i że choć chcę, to nie
mogę poznać nie na dziele takim: Lecz mi
mówił Wasilewski, a on przecie od nasienia,
że w Masowszu grad niebieski wytkuł jego
ogłoszenia i jak Pan Bóg da mu zdrowie, to
sałozę, jak należy, przy kolei w Ciechano-
wie, dom nasienzy dla Macierzy: Bo te wazy-
stkie mocne cepy u Heinego i Rimpau, co
młóciły Hannu Eppy, będą teraz wałę „miau”
A New-Jersey, jak po Burach, nie wyjdzie
z tego zdrowo, jak zakwitnie na Mazurach
w Miłoszewcu „New-Chojnowo”. Jedną więc
Łukowska „Square Head” będzie miała zbyt
gotowy, via Pułtusk aż het aż het do Le-
niewa i Wronowa *).

Skoro zatem o tej porze, taki rwetes, taki
skweres, pewnie i ty Redaktorze! jedwabny
robiasz interes. I masz, nie wątpię na chwile-
kę, swłaszcza, że sam plugiem orzesz, pre-
numeratorów tyle, że podać im nie możesz.
Bo świat idąc ostrem tempem, nagle pracy,

*) Prs. Red. Łosiewo i Wronowo są to
sielwarki dóbr Łukowskie.

mimo wrzawy, potrzebuje też z postępiem i
duchowej więcej strawy: A więc pozwól, że
nawiasem nowy projekt Ci nawinę: czy nie
dało by się czasem, stworzyć drugą gazeci-
nę? Choć początek trochę twardy, choć się
zrazu nie podoli, ale Mazur zażęże hardy,
jak do serca co przytuli, to tak przylgnie,
jak na rzedzie, jak do piersi stalna zbroja.
A to przecież tylko będzie gazecina druga —
swoja. Gdy pism tyle, co ryb w matni, do-
woli można przebierać — obowiązek jednak
bratni, naprzód swe własne popierać.

Rak z Węgierki.

Z czasopiśm.

„Czasopismo Lekarskie.” Pod takim tytułem
wychodzi w Łodzi pismo, w którym oprócz
prac czysto fachowych, lekarskich znaleźć
można często artykuły treści ogólniejszej.
Pismo to uprawia z zamiłowaniem hygie-
nę zawodową, głównie higienę robotników
pracujących w różnych fabrykach, oraz hy-
gienę ludu. „Czasopismo Lekarskie” wychodzi
dla dobra ogółu lekarzy — obywateli, którzy
przy spełnianiu swych obowiązków zawodowych
nie zapominają o obowiązkach społecznych.
o tem, wśród jakiej i dla jakiej ludności
pracują. Zwracamy uwagę na to pismo le-
karzy tych, którzy sympatyzują z takim kie-
runkiem pracy specjalnej.

„Czasopismo Lekarskie” w roku zeszłym
pomieszczało parę prac dr. Rutkowskiego z Pło-
ńska, zawierających przyczynki do żywienia
się ludu naszego, oraz parę innych prac te-
go rodzaju. Kierownikiem pisma jest dr. Se-
weryn Sterling w Łodzi.

Ostatni zeszyt „Wiśły” (11 i 12) zawiera
następujące prace:

Sowa w mowie i pojęciach ludu naszego
przez Erazma Majewskiego; Nad granicą prus-
ką, szkic etnograficzny przez Amelję Dere-
wińską; Kuchnia przeddziejowa, według od-
czytu Jerzego Buschana; „W anioły i djabły”
zabawa dzieci wiejskich, przez Ludwika
Młynka; Obchód sobót w okolicach Sande-
mierza, przez Gustawa Paszkiewicza; Zagad-
nienie ludowe z Jaćmierza i Posady Jaćmier-
skiej, przez Leona Magierowskiego; „Salve
Regina”, przez Marijana Kucza; Do pieśni o
grzybach, wspomnianej w „Panu Tadeuszu”
przez H. Łopacińskiego; Kupiec w Sieklukach
przez H. Paprzycę.

W dalszym ciągu idą przyczynki i poszu-
kiwania co do pisma obrazowego, poglądu
ludu na przyrodę, niecenia ognia przez tar-
cie, pisanek, sobótek i t. d.

Konczy zeszyt krytyka i bibliografia wy-
dawnictw etnograficznych i geograficznych
krajowych i zagranicznych.

W odezwie swej redakcja ogłasza, że pre-
numeratory, którzy wniosą całkowitą opła-
tę za rok 1900, otrzymają bezpłatnie trzy
tomy cennych prac ludoznawczych, a miano-
wicie: Marjana Udaeli „Medycyna i przesa-
dy lecznicze ludu polskiego”; K. Skrzyńskiego:
„Kobieta w pieśni ludowej” i Stan. Polezaka
„Wiśły Rudawa.”

Redakcja udzielać premjum, czyli to w
nadziei, że zwiększy się szerepek dotychczas
liczba prenumeratorów. Jest to środek dla
ubogiej redakcji bardzo forszowny zyskiwania
czytelników, aby więc wywołał swój skutek.

W zeszycie tym p. G. J. Zieliński podaje
kilka przyczynków do poglądu ludu naszego
na przyrodę. Oto, co czytamy:

„Według mniemania ludowego w Lipno-
skim, kamienie i skały rosty dawniej, a i te-
raz głązy, znajdujące się pod powierzchnią
ziemi, rosły jeszcze.

Jaskółki na zimę nie odlatają, lecz cho-
wają się pod powierzchnią wód; pod ich lo-
dową powłoką, we śnie pogrążone, oczeku-
ją wiosny, z której nastaniem znowu z pod
wody, przebudzwszy się, wylatują. (Czer-
nikowo, Witowąż).

„Krowa, pod którą jaskółka przeleci, albo
straci mleko, albo zacznie krwią doić (Tamże).
„Puszący wół: Pódził pódził! t. j. pódził,
chodź! Kto go posłyszysz pod swoim oknem,
ten wkrótce umrze. (Tamże).

„Wronę, sowę, lub srokę, zabiją wieszają
w stajni. Wierzą, że wskutek tego konie bę-
dą tyły. (Ogólne).

„Gdy bocian siedzi na dachu mieszkal-
nego domu i zaczyna klekotać, jest to uwa-
żane za wróżbę, że w tym domu dziecko się
narodzi. (Czerwikowo).

„Kot myjący się, zapowiada gości.

„Paz, wyjące, widzą ducha, i wycie ich
uważane bywa za zwiastowanie czyjejś
śmierci. (Ogólne).

„Raków nie należy jeść w tych miesia-
cach, w których nazwach litera r się znaj-
duje, bo są wtedy szkodliwe dla zdrowia
(Ogólne).”

Nowe książki i wydawnictwa.

Immanuel Kant. Marzenia jasnowidzącego, ob-
jaśnione przez marzenia metafizyki. Wy-
dawnictwo Przeglądu filozoficznego. Skład
główny w księgarni J. Fiszer.

120 lat temu żył sławny wizjoner i mi-
styk Swedenborg, który napisał kilkanaście
grubych tomów książek, opisujących wraże-
nia z podróży duchowej do świata pozagro-
bowego. Swedenborg rozmawiał z duszami
zmarłymi i rozmowy te, które w ówczesnym
świecie, wywoływały wielkie zaniepokojenie,
spisywał. Wówczas również żył sławny filo-
zof, jeden z największych myślicieli, jakiego
ludność z pośród siebie wydała — Kant, au-
tor „Krytyki czystego rozumu.” Do Kanta,
już wówczas bardzo głośnego, zgłaszało się
ze wszystkich stron zapytaniem, co sądzić
o Swedenborgu i jego pismach. W odpo-
wiedzi na te pytania Kant napisał broszurkę
pod wymienionym wyżej tytułem. Filozof w
satyryczno-dowcipny sposób wykazuje nicosć
mających mistyka, która uważa za obłąd. —

Ktokolwiek chce coś wiedzieć o tych nie-
dostępnych dziedzinach, osiąga tę wątpliwą
wiedzę z pewną ofiarą rozumu, tak niezbęd-
nego dla potrzeb świata rzeczywistego. Za-
gadnienia te są dla rozumu niedostępne i,
wazekie dociekania spirytystyczne i inne są
tylko czczą zabawką, manieniem siebie i in-
nych. W naszych czasach kierunek spiry-
tyczny, doświadczenia medjumiczne ogrom-
nie się rozpowszechniły, powiększył się za-
pał przeciwników „zdrówego rozumu”, książ-
eczka ta więc, która powinna ostrzeżwić umy-
sły otumanione, jest bardzo na czasie.

Zapamiętajmy sobie następujące zdanie
wielkiego mędrca: „Słabość umysłu ludzkie-
go w połączeniu z jego żądzą wiedzy, staje
się przyczyną, iż z początku chwytą bez
rozróżniania prawdę i oszukaństwo. Stopnio-
wo wszakże wyjaśniają się pojęcia, mała
część zostaje, reszta zaś wyrzuca się jako
śmiecie.” W rewolucji dziejów ludzkości sty-
szymy często tego rodzaju głoszone „praw-
dy i oszukaństwa.” Wiele z nich wyrzucono
na śmiecie, wiele jednakże dotychczas jeszcze
się utrzymuje. Prawda w końcu wyjaśni się.

W książeczce tej autor wyłożył obszernie
swoje zapatrywania na świat duchów, wy-
łożył zrozumiale. Książkę tę trzeba czytać
bardzo uważnie.

HRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wollner, Barczak i S-ka
Plock, 30 Stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korcy
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150
korcy, żyta 100 korcy, jęczmienia 30 korcy, owsa
100 korcy, gryki 10 korcy, grochu 10 korcy i
rzepaka letniego — korcy.

Dowóz dziś znów nie wielki; ceny o drobnostkę
wyższe.

Placowo względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od rb. 4,75, do 5,10 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do
3,90 za 230 f., jęczmień pastwowy 3,30 za 210 f.,
owies od 2,10 do 2,25 za 140 f., grykę od 0,00
do 4,50 za 210 f. groch od 4,50.

Do śpiączek kupieckich w minionym tygodniu
dowieziono na kontrakt: poprzednio zawarte około
750 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk, 30 stycznia. Tendencja stała, ceny bez
zmiany.

Warszawa 30 stycznia. (Ceny zboża placowe na
st. Praga kolei torpedowej w ładunkach wagono-
wych, według notowań domu handlowego A. Wier-
bowski — Włodzimierska 21). Za pód w koplej-
kach, Pszenica krajowa wyborowa 90—93, śred-
nia 86—90, posłednia 72—78. Żyto krajowe wy-
borowe 74—75, średnie 71—73, posłednie 68—70.
Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 62—70.
Owies krajowy 60—62. Groch polny warzelny—
Gryka 82—86. Usposobienie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowski). Placo-
no za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica
6,20. Jęczmień 3,90. Owies 2,70.

Gdańsk. Notowania papierów. Ruble 215,45 Listy
tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,30—drobne 4,5—95,85,
duże 4—90,50, drobne 4—89,50. Listy m. Plocka
96,00 a. Łomży 95 75 aet.

Renta państwowa 4—99,85. Pożyczka premie-
wa z 1864 r.—302,0 a r. 1866—284,50. Premowa
szlachecka 8—220,00.

Łomża, 30 stycznia. Pszenica 4,80—5,35 rb., żyto
3,75—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,45—2,65
rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, bar-
toje 1,35—1,65.

Towarzystwo Łowickie

Pracowni chemicznych i zawoju starych.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYA:

Wni B-ci Wollner, Barczak i S-ka w Plocku.

W-ay B. Włodzimierz w Ciechanowie.

J. Makowski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Kieł Bychter w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfity, Żelazo fosforowe i
innych, Gips, Żelazo, Żelazo i inne na-
wazy szkodliwe. Nie błądźcie się.

O G Ł O S Z E N I A.

W dom. DULSK, p. DOBRZYŃ
nad Drwęą
stanowi ogier belgijski
„MARS”
Cena pokrycia klaczy 10 rb.

Kupię kilka morgów lasu lub zagajnika,
albo plac z ogrodem niedaleko miasteczka,
gdzie jest poczta. Oferty proszę adresować:
Warszawa, Hoża 38, m. 28. Annie R.

Nowy sklep kolonialny!

Podaję niniejszem do ogólnej wiadomości,
że w dniu 27 b. m. otworzyłam w Płocku
przy ulicy Tumskiej, w domu W-go Kra-
jewskiego sklep towarów kolonialnych
pod firmą
„MARJA HELENA MALICKA”.
Uprzejmie prosząc Szanowną publiczność
o łaskawe poparcie mego interesu, pozostaje
z uszanowaniem *Marja Malicka*.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Zaluskiego).

CUKIERNIA Sieńskiego. **PACZKI**
zawsze
świeże. Przyjmuje zlecenia na karnawał.
Wielka staranność w robocie. **PŁOCK.**

GENIUS

Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 cm
(2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber
(Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan
po Newminster i Lady Patronnes po Buc-
caner) od kl. Romp (Beauclerc po Rossi-
crucian i Bobbin Around po Newminster,
(O. G. B. vol. VI, pag. 340).

stanować będzie od d. 15-go stycznia
1900 w dobrach **SUSK**

3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej
OSTROŁĘKA (gub. łomżyńska).

Oplata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia)
i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie
klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.

Uprasza się o skomunikowanie się z Za-
rządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed
przysłaniem klaczy.

Dla p. p. Lekarzy

Jest do sprzedania
maszynka elektryczna indukcyjna
syst. Grenett'a mało używana (nowa).
Pbojrzyć można w Apteczce na Sta-
rym Rynku w Płocku.

Folwark BROMIERZ-WIELKI

włók 31 przestrzemi, odseparowany, z la-
sem, pomiędzy Drobiniem a Stareżrabami
jest do nabycia w każdej chwili.
Bliższa wiadomość u Roszkowskiego w
Płocku, ulica Tumska, dom Zielińskiego.

Do sprzedania

krowa i buhaj
czystej krwi Zimenthaler
w Kowalewie przez Bielsk.

Bal rzemieślniczy!

W dniu 10 lutego w sali hotelu polskie-
go odbędzie się bal rzemieślniczy.
Bilet wejścia wraz z kolacją kosztuje:
dla osoby pojedynczej 2 rb., dla rodziny
z dwóch osób 3 rb.

Bilety nabywać można u pp. Apfelbau-
ma, Grabowskiego, Jędrzejewskiego, Kali-
nowskiego, Mizgajskiego i Zielińskiego.
Początek zabawy o godz. 9 wiecz.

Do sprzedania

Ogier skarogniady lat 12,
zdatny do rozplodu.
w Płocku u Jasieńskiego.

PARA KLACZY GNIADYCH
rosłych i młodych jest do
sprzedania
przez Sierpc — w Sudragach.

4000 rb. do wypożyczenia

na 1-szy numer hipoteki domu. Ofer-
ty z zadeklarowanym procentem nad-
syłać Warszawa-Praga ulica Brzeska,
№ 11 — 6.

Folwark DOBRZENICE

włók 10 z ładnym domem do sprze-
dania lub zamiany,
Włodzimierz Rościszewski
st. p. Sierpc.

WIATRAK

Chciałbym wziąć w dzierżawę wiatrak
duży na wsi lub pod miastem. Na ża-
danie mogę złożyć kaucję.
Władność w Redakcji.

OGRODNIK

kawaler, znający się na prowadzeniu
szkółki i szczepieniu drzew, potrzebny
jest zaraz. Wynagrodzenie według
umowy. Oferty składać w redakcji
pod signum „Ogrodnik”.

W dom. Luberadź

powiat, st. pocztowa, telegraficzna i kole-
jowa Ciechanów od 1-go Lutego r. b. sta-
nowić będą dwa ogłery czystej krwi arab-
skiej, sprowadzone z Bało-Cerkwi.
HAMAT, kasztan 3 werszki, dawniej sta-
dny u hr. Ksawerego Branickiego, po rb.
15 (trzy skoki).

INKAS, biały, 3½ werszka, po rb. 20
(trzy skok.).
Jeden z powyższych reproduktorów mo-
że być sprzedany.

Tamże zaraz lub od 1-go kwietnia po-
trzebny **PISARZ GUMIENNY**, umiejący pro-
wadzić rejestra gospodarcze i **TORFIARZ**
do eksploatacji 1500 klafr rocznie. Wy-
magane dobre świadectwa.

! 6000 rubli !

potrzebne jest do umieszczenia na pier-
wszym numerze hipoteki majątku ziem-
skiego. Wiadomość u W-go Piechow-
skiego w Płocku, ul. Wiśniowa w do-
mu Redla,

Wyszło z druku dzieło p. t.

„Album uroczystości katolickich”

przez ks. Ig. Charszewskiego.

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach
krajowych i u autora w Płocku.

Główny skład w Redakcji „Przeglądu Katolickiego”
w Warszawie, Nowy Świat 39.

Różne wina dobre, wystale,
na beczki i butelki
delikatesy i towary kolonialne
poleca
MORITZ LEWENSTEIN
w Płocku.
Egzystuje od 1860 roku

Br. Wolibner, Barczak i S-ka

W PŁOCKU

Polecają: Koniczynę czerw-
ną, białą, szwedzką, przelot i ty-
moteusz w bardzo pięknym ziarnie
i o wypróbowanej sile kiełkowania.

Kupujemy również każdą partję koniczyn i
upraszamy o wypróbowane oferty.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.
skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



PATENTOWANE

Przenośne Telefony domowe

syst. HARDEGENA

nie wymagają żadnych specjalnych przewodników, działają na na odległość 1 wiorsty
najtansze i najdogodniejsze połączenie telefoniczne dla mieszkań, władz,
biur, hoteli, restauracji, sklepów, werend i t. d.

Wyłączna sprzedaż na Państwo Rosyjskie

H. S. NEUMARK, Łódź.

Poważni agenci są poszukiwani. — Cenniki gratis i franco.

1900.

WARSZAWA, Mazowiecka 10.

Rok XX

WIECZORY RODZINNE

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży.

Składa się z Numeru głównego, z oddzielnego dodatku dla młodszych dzieci i dodatku
pociesiciowego w formie książkowym (BIBLIOTEKA WIECZORÓW).
Treść zajmująca i pouczająca: pogadanki naukowe z dziedziny historii i nauk przy-
rodzonych, zyciorysy, powieści, opowiadania, podróże, poezje, komedijki, rozrywki
naukowe, zagadki, szarady, logogryfy i t. p.

WSPÓŁPRACOWNICTWO WYBITNYCH AUTORÓW DLA MŁODZIEŻY.

Konkurs z nagrodami w książkach na kaligrafię, wypracowania
i robotki ręczne.

Dla całorocznych Prenumeratorów PREMIUM KSIĄŻKI.

Prenumeratorzy „WIECZORÓW” mogą nabywać **SŁOWNIK RZECZY POLSKICH**
Zygm. Glogera (str. 530, cena księgi 1 rb. 50 k.) za 50 kop. i 28 k. na przes. rekonesansu
PRENUMERATA „WIECZORÓW” WYNOŚI:
w Warszawie kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową 1 rb. 25 kop.

Na żądanie **NUMER OKAZOWY.**

Radaktorka: **Ludwika HAUKE.** Wydaw. **Marja z Chęcińskich BALIŃSKA**